

# WIAS

## tygodnik społeczno-literacki

W NUMERZE:

ST. WALICKI — Z frontu przebudowy rolnictwa WŁ. BŁACHUT — Region żywiecki  
M. OLSZANIECKA — Muzyka i historia A. SŁUCKI — Wuhheide  
B. BRAJNINA — Spór o chłopa W. POŁTORACKI — W głębi Rosji  
T. ROZEWICZ — Eljen Majus II E. SZUSTER — Z dziennika na budowie  
H. JAKUBCZYK — Susza w P.G.R. Walewice K. PAŁYS — O agronomach powiatowych  
Z. MACUZANKA — Armenia wczoraj i dziś L. WALLICHT — Powieść o radzieckiej Karelii

Rok IX

Warszawa, dn. 6 IV. 1952 r.

Nr 14 (348)

STANISŁAW ARNOLD

## Bilans wiekowej historii...

**N**A posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej w dniu 23 I. br. Prezydent Bolesław Bierut powiedział m. in.: „Nowa Konstytucja ma być ujęta w formę powszechnego prawa Wielką Kartą zwycięskich osiągnięć i utrwalonych na zawsze zdobyczy społecznych polskiego ludu pracującego, który stał się rzeczywistym gospodarzem swego kraju, jedynym i wolnym twórcą losów narodu... w Konstytucji zawarty jest w istocie ogólny wynik i bilans wiekowej historii walk klasowych i wywoleńców polskich mas ludowych, którym na przestrzeni ostatnich 70 lat przodowała polska klasa robotnicza — walk drogich i ciężkich, ale uwiecznionych zwycięstwem...”

Nowa Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowić będzie dla narodu Wielką Kartę zwycięstwa w tej walce o wyzwolenie narodu i społeczne, o zrzućcie kajdan kapitalizmu, o sprawiedliwość społeczną, o socjalizm.”

W myśl tych słów — konstytucja jest wyrazem tego etapu w dziejach naszego narodu, który jest wynikiem rewolucyjnego obalenia starego ustroju, zwycięstwa rewolucji u nas, — rewolucji, która zlikwidowała wyzysk człowieka przez człowieka, urzeczywistniła idee wyzwolenie polskich mas pracujących. Do tych idei nawiązuje nasza konstytucja, z nich czerpie swą treść ideologiczną.

Przed historiami stoi wdzienne zadanie, aby wy dobyć i oświetlić źródła ideologiczne naszej konstytucji w przeszłości, nawiązać do postępowych ludzi, działań i myśli. Nie mogę tu jednak wchodzić w tak szeroko ujęty temat. Pragnę się ograniczyć do jednego, lecz bardzo ważnego zagadnienia: jak w naszej przeszłości występuje idea walki społeczno-wyzwoleńczej, walki rewolucyjnej i jak ona narasta w naszej przeszłości jako warunek konieczny dla skasowania wyzysku człowieka przez człowieka.

W naszych dziejach ten problem jest powiązany z zagadnieniem walki narodowo-wyzwoleńczej. Jak wiemy sama ta walka miała w swoim czasie charakter głęboko rewolucyjny, nawet wtedy, gdy sprowadzała się do ruchów samej szlachty. Ale jej cel zasadniczy był powiązany z walką społeczną - wyzwolenie klas uciskanych t.j. chłopów w pierwszym rzędzie. Wyraźnie o tym mówi się w Manifestie Komunistycznym, który stwierdza, że zasadniczą przesłanką wyzwolenia narodowego Polaków jest rewolucja agrarna, a więc rewolucja społeczno-wyzwoleńcza. Tym bardziej zaś moment ten występuje silnie w okresie rozwiniętego kapitalizmu, a zwłaszcza imperializmu. Jak to wykazał Lenin „rewolucja społeczno-wyzwoleńcza musiała stanąć na pierwszym miejscu, jako zasadnicza przesłanka skuteczności walki narodowo-wyzwoleńczej, rewolucja kierowana przez klasę robotniczą i jej marksistowską partię”.

W naszych warunkach nie mogło być inaczej — wykazała to najlepiej sama historia. A te hasła rewolucji społeczno-wyzwoleńczej spotkały się z oporem klas posiadających. Tak było w XIX w., tak było i jest w wieku XX. Gdy więc wchodziły w grę przywileje i prawa klas posiadających, ich egoistyczne interesy, kończyły one ze swymi planami powstań, walk etc., przechodziły od razu na drogę zdrady i zaprzęstwa narodowego. Zbyt dobrze znane to są rzeczy, aby się nimi tu zajmować.

Dziś wiemy, że zwycięstwo rewolucji w Polsce — to zwycięstwo drogi, którą wysuwali najlepsi przedstawiciele myśli postępowej w Polsce i w innych krajach. To zwycięstwo drogi solidarności międzynarodowego ruchu rewolucyjnego, ruchu, który miał wreszcie usunąć formy ucisku i stworzyć silne podstawy współpracy o utrzymanie zdobyczy rewolucyjnych. Warto tu przypomnieć słowa J. Lewela: „...nie w dyplomacji, nie w pomocy gabinetów przyszył los Polski leży, lecz w powstaniu i wyzwoleniu ludów. Przyszła budowa Polski we własnych posiadach, we własnych zdolnościach i siłach najwłaściwsze i najlepsze zwycięstwo znajduje. A pierwszy lud, co się zerwie i dotknie o swe wyzwolenie zaczyna, jest sprzymierzeńcem Polski...” Historia potwierdziła to w całej pełni, nasza rewolucja dała wybitnie skutecznie wielki w sojuszach solidarności krajów demokracji ludowej, budujących socjalizm w oparciu o sojusz i pomoc

pierwszego kraju socjalizmu — Związku Radzieckiego.

Chcę w paru wybranych z ogromu materiału historycznego przykładach przedstawić, jak rozwijała się u nas idea rewolucji społecznej.

Zagadnienie walki społeczno-wyzwoleńczej w Polsce stanęło ostro w końcu XVIII w., szczególnie w okresie insurekcji kościuszkowskiej, gdyż tylko poprzez nią była możliwa walka narodowo-wyzwoleńcza. Ale ograniczone klasowo, postępowe na swą epokę programy przywódców powstania do rewolucji nie dopuścili. Jeszcze silniej te momenty antyrewolucyjne wystąpiły w czasie powstania listopadowego. Egoistyczne, klasowe interesy klas posiadających nie dopuściły do powstania ogólnonarodowego, obawiając się rewolucji mas chłopskich. Wyraźnie i mocno mówi o tym manifest Towarzystwa Demokratycznego z r. 1836, z którego zacytuję parę wyjątków:

Główny powód niepowodzenia rewolucji listopadowej „leży całkiem w zatajowaniu i nadaniu wstępnego kierunku ruchowi, który był uroczystym objawieniem narodowego ducha, pojmującego wielkie w ludzkości poslanictwo swoje. Dziedziące przesądów i wyobrażeń panujące niegdyś stanu w pierwszej zaraz chwili postrzegł, iż przywłaszczenia ich podkopane, wywrócone być muszą, jeśli pierwotny kierunek rewolucji zwyciężyć nie będzie. Chytrze przeto ująwszy wodzę rządu, w prostą kampanię militarną zmienili ruch rewolucyjny a zamiast poruszyć masy i całą siłą narodu uderzyć, woleli rzucić się w objęcia obłudnych gabinetów, u samych współmorderców Polski pomocy żebrać, z wrogiem nawet w układy wchodzić; woleli sprawę ojczystą zabić, niż rozstać się z przywłaszczeniami swymi”. Jednocześnie manifest głosi hasła, które dopiero w naszej Konstytucji znalazły pewne rozwiązanie: „...Wszyscy ludzie... równe mają prawa i równe powinności... Każdy człowiek ma prawo szukać własnego szczęścia; wszystkie potrzeby fizyczne, umysłowe i moralne zaspakajając... Każdego człowieka powinnością jest szukać szczęścia drugich, do zaspokojenia ich potrzeb i rozwijania władz pomagając, własny interes szczęściem drugich i społeczności ograniczać”.

„Społeczność obowiązkowo swoim wierem, dla wszystkich członków jednakowo zapewnia korzyści; każdemu do zaspokojenia jego potrzeb... równą niesie pomoc; prawo posiadania

ziemi i każdej innej własności pracy tylko przynajmniej przez publiczne, jednostajne i wszystkim dostępne wychowanie, przez zupełną, nieograniczoną wolność objawiania myśli, władze członków swych rozwija; wolności sumienia prześladowaniem i nietolerancją nie krępuje...”, ale Towarzystwo Demokratyczne szło ku rewolucji — jak samo mówi — nie „z mieczem archanioła, ale z księgą dziejów oczyszczonych w ręku”.

Wyraźne hasła rewolucyjne głosiło inne skrzydło polityczne emigracji polskiej — „Lud Polski” w manifestie Gromady Grudziąd. Tu mamy zresztą do cytowania z wyrażnie postawionym hasłem rewolucji zarówno antyfeudałnej jak i antykapitalistycznej — choć celu tej rewolucji twórcy manifestu, oparciu o socjalizm utopijny określić nie byli w stanie. Oto co mówi manifest Gromady Grudziąd — „Ojczyzna nasza, to jest lud polski, zawsze była odłączona od ojczyzny szlachty, jeżeli było jakie zetknięcie pomiędzy krajem szlachty polskiej a krajem ludu polskiego, miało ono niezaprzeczone podobieństwo styczności, jaka zachodzi pomiędzy zabójcą a ofiarą. Morze krwi na całym świecie rozgranicza szlachtę od ludu... Panowanie szlachty czy kupców, panów czyli kramarzy, Jaśnie Wielmożnych czyli sławetnych różni się tylko nazwiskiem, nie jest niczym innym jak przeobrażoną niewolą”.

Hasło rewolucji społecznej brzmi też wyraźnie w wypowiedziach najbardziej ofiarnych o wolności i sprawiedliwości społecznej — Szymona Konarskiego i Ks. Scieżennego. Konarski w r. 1835 (cztery lata przed śmiercią) pisał: „Lecz, aby dojść do tego demokratycznego urządzenia trzeba znieść, trzeba zniszczyć zle dzisiejsze panujące. W szczególności my Polacy... musimy brześć wszystkim kruszyć obce jarzmo, odepchnąć zewnętrznych wrogów, zdeptać przywileje, zniszczyć przesady; słowem, musimy obalić zewnętrzny i wewnętrzny ucisk”. A ks. Scieżenny w „Złotej księżeczce” mówił chłopom: „Co jest sprawiedliwe, toście... święcie powinni zachować — a co niesprawiedliwe — tegoście dopuszczać nie powinni. Powinniście więc odebrać w darciu wam ziemię i żadnych powinności z niej dla królów i panów ani opłacać, ani odrabiać... Skończą się niedługo wojny — człowiek człowieka nie będzie zabijał. Jedną jeszcze wojnę odbyć będziecie musieli — wojnę sprawiedliwą, bo w obronie życia i wolności swojej i bliźnich

podnieście ją, w obronie praw i pracy waszej prowadzić ją będziecie”.

Lata 1846 — 1848 postawiły przed narodem polskim sprawę rewolucji społecznej z całą ostrością — i to rewolucji zarówno antyfeudałnej, jak i antykapitalistycznej. Manifest Komunistyczny obnażył z całą jasnością i nieodwołalną koniecznością rewolucji proletariackiej, spotęgowała to rzeź czerwcowa 1848 r. robotników paryskich. W Polsce tzw. rzeź galicyjska w 1846 r., rewolucja krakowska 1848 r. zagadnienie rewolucji agrarnej postawiła na pierwszym miejscu. Nie wchodząc w programy ideologiczne tej epoki, chcę podać tu niezmiernie ciekawą polemikę jaką w kwietniu r. 1849 w „Trybunie Ludów” przeprowadził Adam Mickiewicz z francuskim socjalistą utopijnym Wiktoorem Considerantem. Considerant, uczeń Fouriera głosił m. in. że rozwój kapitalizmu doprowadzi z czasem do pełnej harmonii między kapitalistami a proletariatem. Posłuchajmy jak to fałszywie próbował uzasadnić stanowisko ocenił Mickiewicz. „Wielki system — mówi Mickiewicz — choćby był milion razy genialniejszy od systemu ob Considerant, będzie tylko czczą utopią, dopóki będzie usiłował rozwiązać zagadnienie społeczne w drodze pokojowej i nie urażając nikogo. Jak to? — mówi dalej Mickiewicz — Przyznajesz pan, że społeczeństwo składa się z... żywiołów wzajem sobie wrogich, że istnieją tylko niewolnicy i ciemiężcy, ofiary i katy, i chcesz uszczęśliwić ludzkość przez wprowadzenie harmonii między dobrem a złem, między życiem a śmiercią. Chcesz pan, żeby wyszukawacze koronowani lub kapitaliści ustąpili przed logiką waszych dowodów, gdy oparli się poświadczeniu i ofiarom całych pokoleń? Zaprawdę, gdybyś pan mniej miał dobrej wiary, gdybyśmy pana nie znali jako człowieka bezinteresownego i uczciwego odepchnęlibyśmy pana jako niebezpiecznego marzyciela, który marnuje siły swych bliźnich odrywając ich od rzeczywistości, by zacząć im ścigać cel nieokreślony i niepewny.” A w zakończeniu Mickiewicz stwierdza: „...powiadamy my ob Considerant, że przed dojściem do przekształcenia socjalnych oczekujemy dwu rewolucji przedwstępnych i solidarnych i że dziś, starając się odwrócić porządek dziejów, nie wcześniej reformatorzy służą własnej reakcji”.

Jak charakterystycznie brzmią te słowa Mickiewicza w naszych cza-

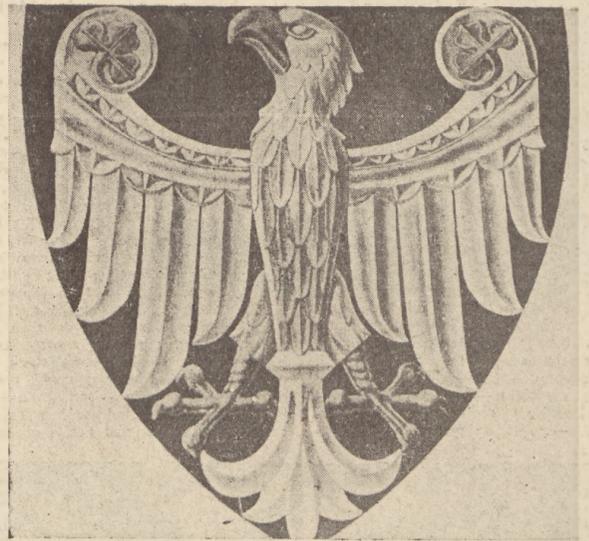


Foto Film Polski

sach i jak wspaniale nawiązują do słów wstępnych projektu naszej Konstytucji. „W wyniku rewolucyjnej walki i przemian obalona została władza kapitalistów i obszarników, utrwalono się państwo demokracji ludowej, kształtuje się i umacnia nowy ustrój społeczny, odpowiadający interesom i dążeniom najszerzych mas ludowych”. Ale Mickiewicz — mówiąc o dwóch rewolucjach nie mówi o drogach, które wieść miały ku zwycięstwu rewolucji, nie mówi o tym, co miała przynieść rewolucja. Te drogi, w oparciu o głęboką naukową teorię rozwoju społeczeństw ludzkich, dał marksizm: tą drogą była walka klasy robotniczej i pod jej wodzą, walka klas uciskanych o socjalizm. Dlatego jedynie postępową ideą walki rewolucyjnej istnieje tylko w marksizmie, genialnie rozwiniętym dla epoki imperializmu przez Lenina. Późne wejście Polski w epokę kapitalizmu sprawiło, że klasa robotnicza później się u nas rozwija niż w innych krajach Europy — i że tworzenie się marksistowskiej partii robotniczej i jej rola kierownicza w walce społeczno narodowo-wyzwoleńczej później u nas występuje. Ale już przed powstaniem styczniowym działał w tym kierunku późniejszy bohater Komuny Paryskiej — Jarosław Dąbrowski, Walery Wróblewski i inni. A mocno już to stanowisko występuje w programie „Proletariat” w r. 1882: „Zważywszy, że interesy wyzyskiwanych nie dadzą się pogodzić z interesami wyzyskiwanych i żadną miarą nie mogą iść po jednej

drodze w imię fikcyjnej jedności narodowej, zważywszy natomiast, że interes ręk robotników miejskich jak i ludu pracującego na wsi jest wspólny; proletariata polski całkowicie oddzielił się od klas uprzywilejowanych i występuje z nimi do walki jako samodzielną klasą, odrębną zupełnie w swych ekonomicznych, politycznych i moralnych dążeniach. Zważywszy następnie, że los polskiego robotnika zależy od położenia robotników w innych krajach, gdyż gnębieni nędzą robotnicy, wychodząc ze swego kraju do innych prac konkurencją obniżają wszędzie płacę; zważywszy, że walki klas pracujących jednego społeczeństwa znajdują odgłos w innych; zważywszy, że zwycięstwo jednego polepsza los wszystkich, a każda pojedyncza przegrana niekorzystnie dla ogółu proletariatu wypada, zważywszy to wszystko proletariata polski, jako klasa wyzyskiwana, solidaryzuje się na gruncie walki z wyzyskiwaczami, ze wszystkimi wyzyskiwanymi bez względu na ich narodowość”.

Rola klasy robotniczej jako hegemonu polskiej walki społeczno-wyzwoleńczej kształtuje się oddaj przez działalność SDKPiL i KPP — choć nie od razu jest ona uświadomiana i realizowana. Ale Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna wprowadza polską klasę robotniczą na właściwe tory. Wyrazem tego uchwala II Zjazd Komunistyczny, Partii Robotniczej Polski z r. 1923: „Polska burżuazyjna szlachta, która oparła swój byt na ucisku Białorusi, Ukraińców Niemców i innych mniejszości narodowych i stała się przez to osłoją reakcji i militarysty, związała swój byt z losami kontrewolucji. Lecz zwycięstwo kontrewolucji, zdławienie rewolucji Niemiec i rewolucji Rosji oznacza załamanie Europy krwią robotniczą, przywrócenie Rosji Mikołajów, Niemcom junkrów hakatystycznych. Byłoby to rychły grób Polski niepodległej, a dla ludu polskiego niewola straszliwa. Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla jej niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji. W tej historycznej chwili rewolucyjny proletariata polski wystąpić musi na arenę wypadków dziejowych nie tylko jako czynnik reprezentujący interesy własnej klasy, ale jako wódz i rzecznik interesów całego narodu. Rewolucyjny proletariata polski musi ująć w swe ręce zagrożone losy Polski, obalając panowanie obszarników i kapitalistów. A może to uczynić, jeżeli potrafi sprzymierzyć się na życie i na śmierć z chłopami polskimi, walczącymi o wyzwolenie z jarzma panów polskich i o połączenie z ludem pracującym Ukrainy Radzieckiej i Radzieckiej Białorusi, jeżeli stanie na czele ich walki o ziemię i wyzwolenie narodowe, aby wyrwać władzę z rąk kapitalistów i szlachciców, aby zdobyć Polskę robotniczo-chłopską i oprzeć jej wolność i niepodległość na bratnim sojuszu ze wszystkimi otaczającymi ją wolnymi narodami...”

Te uchwały — to drogowskazy, które kierowały KPP w jej dalszej działalności przeciw faszyzacji kraju, w obronie niepodległości, w walce o wyzwolenie mas uciskanych. Ich dalszą konsekwencją było tworzenie frontu narodowego w walce z hitlerowskim najeźdźcą przez PPR — i w wyniku rozgromienia przez Związek Radziecki niemieckiego faszyzmu, pełne społeczne i narodowe wyzwolenie narodu polskiego w r. 1944—45.

Stanisław Arnold

BOGUSŁAW KOGUT

## NA ŚMIERĆ WALTERA

(fragment poematu)



Foto - WAF

W twarym życiu, gdy drogą jest walka —  
bitwy bywają różne —  
i jest jedna bitwa — ostatnia,  
w której trzeba zwyciężyć i umrzeć.

Ale śmierć, co zamyka dłonie —  
nie rozrywa zwartych szeregów.  
Nie nam — Waltera krwi zapomnieć,  
nie im —  
naszą walkę pogrzebać.

Próżno tępej nienawiści obuch  
mierzy w prawdę niezłomnych faktów —  
krwawo pola wszystkich Baligródów  
już zaołał zwycięski traktor.

Próżną hienom ochryplym od ryku  
jadem pęcznią gardła —  
Warszawski generał z Madrytu  
żył i kochał i walczył  
nie darmo.

Cóż, że na Odrę i Bałtyk  
tępak z Bonn chytrym okiem lypie.  
Nas nauczył General Walter  
jak żyć walką i walczyć zyciem.

Mogą warczeć z pianą na wargach  
i nienawieć w bagnie zasiewać,  
nam napięte mięśnie nie zdradzą —  
w sercach starczy miłości i gniewu.

Rósł ten gniew  
od Warszawy po Madryt,  
od Belchito do Baligródu.  
Z gniewu wola — i pięści twarde,  
z miłości — oddech swobodny.

Ten kto żył w placzu wielu serc,  
kto krew rozdawał wielu ziemiom —  
nie odejdzie na zakręcie śmierci.  
Ten — choć poległ — nie umrze w czynach.

W jasnych polach życie urosło  
klosem pełnym w chłopskich spółdzielniach.  
U nas co dzień mocniej i prościej  
wiążą prawdę ręce i kielnie.

Nowe Huty i jeszcze więcej,  
jeszcze to — że pod niebo beton,  
że wieżowce i żłobki dziecięce  
czyli radość ojcom i dzieciom.

I jeszcze — w szkole oczy jasne,  
w świetlicy okno w świąt otwarte  
i w stolicy — kolej pod miastem.

Oto żyje i zwycięża — Walter.

W piątą rocznicę

STEFAN WALICKI

# Z FRONTU PRZEBUDOWY ROLNICTWA

## 1. STAN ORGANIZACYJNY

**M**INEŁO już przeszło trzy lata od chwili, gdy po przezwyciężeniu prawniczo-kolonyalistycznego odchylenia, lipcowe i sierpniowe Plenum KC PPR postawiło z całą wyrazistością przed Partią, przed całą klasą robotniczą, przed pracującym chłopstwem sprawę socjalistycznej przebudowy wsi, gwarantującą małą i średniorolnym chłopom w Deklaracji Ideowej uchwalonej na I Kongresie PZPR że „państwo ludowe i klasa robotnicza udzieli chłopom wszelkiej pomocy w przebudowie gospodarki rolnej”.

Pierwsze spółdzielnie produkcyjne, w liczbie 22, powstały na przełomie 1948-49 r. Do siewów jesiennych 1949 stanęło już 136 spółdzielni, wiosną 1950 roku było ich 634, na jesieni r. 1950-1.840, w wiosennej akcji siewnej 1951 roku wzięło już udział 2.600 spółdzielni, jesienią 1951 roku podnosi ich liczbę do 3.054, w ciągu pierwszych trzech miesięcy 1952 roku ogólna liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła o ponad 120 do liczby ok. 3.200.

Zaledwie kilka jest jeszcze takich powiatów, w których nie ma ani jednej spółdzielni produkcyjnej. Natomiast w 150 powiatach jest ich od 1 do 8, w 120 powiatach ponad 8 (w tym w 65 powiatach jest spółdzielni powyżej 15). Przodują dziś powiaty: Świecie (woj. bydgoskie) — 22 spółdzielni, Strzelce (woj. opolskie) — 24, Sroda Śląska — 23, Legnica i Średnica (woj. wrocławskie) — po 41, Pyrzyce (woj. szczeciń-

skie) — 60 spółdzielni itp. W wielu więc powiatach spółdzielnie produkcyjne stały się już poważnym elementem gospodarki rolnej, a stały wzrost ich liczby i członków oraz wyniki produkcyjne sprawiają, że ruch spółdzielczości produkcyjnej z ruchu awangardowego skupiającego najbardziej świadomych chłopów, z każdym dniem staje się w skali całego kraju ruchem coraz bardziej masowym, coraz silniej oddziaływającym na oblicze naszego rolnictwa.

Wraz bowiem ze zwiększeniem się liczby spółdzielni rośnie stale liczba ich członków i ogarnianie swym wpływem całej wsi. Tak np. we wsi Milicz w woj. wrocławskim na 78 gospodarstw należy do spółdzielni 75, we wsi Maciejowice (woj. opolskie) ze-spolowo pracuje cała gromada, poza

skupiającego najbardziej świadomych chłopów, z każdym dniem staje się w skali całego kraju ruchem coraz bardziej masowym, coraz silniej oddziaływającym na oblicze naszego rolnictwa.

Wraz bowiem ze zwiększeniem się liczby spółdzielni rośnie stale liczba ich członków i ogarnianie swym wpływem całej wsi. Tak np. we wsi Milicz w woj. wrocławskim na 78 gospodarstw należy do spółdzielni 75, we wsi Maciejowice (woj. opolskie) ze-spolowo pracuje cała gromada, poza

skupiającego najbardziej świadomych chłopów, z każdym dniem staje się w skali całego kraju ruchem coraz bardziej masowym, coraz silniej oddziaływającym na oblicze naszego rolnictwa.

Wraz bowiem ze zwiększeniem się liczby spółdzielni rośnie stale liczba ich członków i ogarnianie swym wpływem całej wsi. Tak np. we wsi Milicz w woj. wrocławskim na 78 gospodarstw należy do spółdzielni 75, we wsi Maciejowice (woj. opolskie) ze-spolowo pracuje cała gromada, poza

skupiającego najbardziej świadomych chłopów, z każdym dniem staje się w skali całego kraju ruchem coraz bardziej masowym, coraz silniej oddziaływającym na oblicze naszego rolnictwa.

Wraz bowiem ze zwiększeniem się liczby spółdzielni rośnie stale liczba ich członków i ogarnianie swym wpływem całej wsi. Tak np. we wsi Milicz w woj. wrocławskim na 78 gospodarstw należy do spółdzielni 75, we wsi Maciejowice (woj. opolskie) ze-spolowo pracuje cała gromada, poza

skupiającego najbardziej świadomych chłopów, z każdym dniem staje się w skali całego kraju ruchem coraz bardziej masowym, coraz silniej oddziaływającym na oblicze naszego rolnictwa.

Wraz bowiem ze zwiększeniem się liczby spółdzielni rośnie stale liczba ich członków i ogarnianie swym wpływem całej wsi. Tak np. we wsi Milicz w woj. wrocławskim na 78 gospodarstw należy do spółdzielni 75, we wsi Maciejowice (woj. opolskie) ze-spolowo pracuje cała gromada, poza

skupiającego najbardziej świadomych chłopów, z każdym dniem staje się w skali całego kraju ruchem coraz bardziej masowym, coraz silniej oddziaływającym na oblicze naszego rolnictwa.

roczne sukcesy w tych dziedzinach spółdzielni produkcyjnych są tym wymowniejsze i tym cenniejsze, że zdobyte zostały w trudnej, zacieklej walce klasowej, w toku wyzwalańa biedoty wiejskiej spod wieloletniej: ekonomicznej, politycznej i obyczajowej zależności od kulactwa, w toku demaskowania wobec średniorolnego chłopstwa postawy bogaczy wiejskich, tak sprzecznęcej z najżywniejszymi interesami ogromnej większości ludności wiejskiej, w toku stopniowego wyzwalańa się pracującego chłopstwa spod całego przygnięcia kapitalistycznego systemu gospodarowania i myślenia.

Spółdzielnie produkcyjne jako całość wykazywały w całym pełni w trudnym dla rolnictwa roku 1951, swoją wyższość nad drobnotowarową i kapitalistyczną gospodarką chłopską. Podczas gdy w drobnych i średnich gospodarstwach chłopskich plony 4 zbóż chlebnych utrzymały się zaledwie na poziomie poprzedniego roku, to spółdzielnie produkcyjne, gospodarujące przecież w tych samych warunkach klimatycznych osiągnęły zwiększenie plonów w por. z r. 1950: pszenicy o 1,5 q, żyta o 1,2 q, jęczmienia o 2 q, owsa o 1 q z ha. Z każdym rokiem rosnące plony spółdzielni produkcyjnych (np. plony spółdzielni powiatu świdnickiego) wyniosły przeciętnie dla 4 zbóż chlebnych w r. 1949 — 14 q, w r. 1950 — 16 q, w r. 1951 — 18 q z ha) unaoczniają sąsiednim gospodarstwom indywidualnym możliwość wzrostu produkcji w najtrudniejszych nawet warunkach klimatycznych.

A oto kilka przykładów charakterystycznych różnic osiągnięć w wydajności z ha spółdzielni produkcyjnych w por. z osiągnięciami sąsiednich indywidualnych gospodarstw chłopskich (liczby w nawiasach): Kulcie (pow. gdański) — pszenica 27 q (13 q), żyta — 22 q (12,5), Kościeliec Kujawski — pszenica 24 q (18 q), żyto — 22 q (15 q), Losyskowie (pow. miechowski) — pszenica 20 q (15 q), żyto 16 q (14 q), Mawuny (pow. olsztyński) — pszenica 16 q (10 q), żyto 20 q (14 q) itd.

A coż dopiero mówić o osiągnięciach produkcyjnych spółdzielni, które wobec przeciętnej wydajności np. pszenicy w r. 1951 w wys. 12,3 q osiągnęły jak Kruszowice — 36 q, Mokre (pow. grudziądzki) — 34 q, Raczków (pow. legnicki) — 34 q, Dębicz (pow. Sroda Poznańska) — 30 q, Milicz (pow. wrocławski) — 28 q, Skrzywnka (pow. pyrzycki) — 28 q, Falcewo (pow. bartoszycki) — 25 q z ha itp.

W takim np. woj. rzeszowskim, jeśli w porównaniu z przeciętną z lat przedwojennych plony z ha w trudnym roku 1951 były jednak wyższe w gospodarstwach indywidualnych dla pszenicy o 2 q, jęczmienia i owsa o 7 q, ziemniaków o 30 q, to przeciętne plony w spółdzielniach produkcyjnych woj. rzeszowskiego przekroczyły przeciętne plony przedwojenne: pszenicy o 6 q, jęczmienia o 15 q, owsa o 10 q, ziemniaków o 90 q z ha.

W świetle tych osiągnięć spółdzielni produkcyjnych (przeciętna wydaj-

ność 4 zbóż chlebnych we wszystkich spółdzielniach produkcyjnych wyniosła w r. 1951 — 16 q z ha, a w 22 najstarszych spółdzielniach gospodarujących już trzy lata — 19,6 q z ha) wytyczne Planu 6-letniego, domagające się podniesienia przeciętnej wydajności z ha do r. 1955: pszenicy, jęczmienia do 17q, owsa do 16q, żyta do 15,5 q z ha itp. wydają się już dzisiaj nie tylko realne, ale zupełnie możliwe do przekroczenia. Dalszy więc rozwój spółdzielczości produkcyjnych to także pewność przedterminowego (za przykładem przyspieszonego tempa rozwoju przemysłu) wykonania zadań Planu 6-letniego i na odcinku rolnictwa.

**3. OSIĄGNIĘCIA W HODOWLI**

Jeszcze większe znaczenie od sukcesów produkcji roślinnej mają dla realizacji zadań Planu 6-letniego osiągnięcia spółdzielni produkcyjnych w dziedzinie produkcji zwierzęcej, bo warto przypomnieć, że wytyczne Planu 6-letniego domagają się od rolnictwa zwiększenia w ciągu 6 lat produkcji roślinnej o jedną trzecią, produkcji zaś zwierzęcej o przeszło dwie trzecie w porównaniu ze stanem roku 1949.

Podczas gdy w indywidualnych gospodarstwach chłopskich pogłowie bydła rogatego utrzymało się zaledwie na poziomie 1950 r., a pogłowie trzody chlewniej spadło o ok. 15%, to w 3.056 spółdzielniach produkcyjnych pogłowie bydła rogatego wzrosło przeszło dwukrotnie, wydajność mleka czterokrotnie, a pogłowie trzody chlewniej przeszło dwa i pół razy w ciągu jednego roku, zaś owiec — przeszło trzykrotnie.

Podczas gdy drobne i średnie gospodarstwa chłopskie ulegają podstępom i wpływom spekulacyjnego rynku mięsnego bija (często tylko dla skóry) część cieląt, wzbijając się na rzeź wielu sztuk nadających się do dalszej hodowli i reprodukcji, a taka polityka godzi bezpośrednio w wytyczne Planu 6-letniego, który domaga się od rolnictwa utrzymania tempa przyrostu pogłowia rogatego w wys. co najmniej o 8% rocznie, trzody chlewniej o 12%, owiec o 20% — to polityka spółdzielni produkcyjnych, zmierzająca konsekwentnie do podniesienia płodności krow, zachowania dla dalszej reprodukcji maksymalnej ilości jałówek z własnego przychowku, wykupywania z wolnego rynku zarówno jałowni jak i sztuk dorosłych, nadających się do dalszego chowu, ma ogromne i decydujące znaczenie dla utrzymania właściwego kierunku rozwoju rolnictwa w Polsce.

Warto przy tym podkreślić, że jednocześnie z szybkim wzrostem hodowli spółdzielczej wzrosła w r. 1951 również (dzięki pomocy spółdzielni i jej bazie paszowej) hodowla na działkach przyzagradowych: bydła rogatego o 20%, owiec o 80%, trzody chlewniej przeszło dwukrotnie.

**4. PRODUKCJA TOWAROWA**

Rzecz jasna, że w warunkach tak szybko rosnącej produkcji roślinnej i zwierzęcej szybko również rośnie towarowa produkcja spółdzielni, co ma

ogromne znaczenie dla przewyciężenia obecnego dysproporcji między zapotrzebowaniem na artykuły żywnościowe i na surowce rolnicze ze strony szybko rosnącego przemysłu i jego załogi, a towarową produkcją, drobnotowarową w swej większości, naszego rolnictwa.

Tak np. spółdzielnie produkcyjne dostarczyły w r. 1951 przeciętnie zboża towarowego w ilości 2,5 q z ha (w tym 22 najstarsze spółdzielnie po 4,5 q z ha) podczas gdy przeciętna dla indywidualnych gospodarstw chłopskich wyniosła zaledwie 1,6 q z ha. Nie zdziwi nas ten fakt, jeśli uprzytomimy sobie, że w takiej np. spółdzielni w Wilczkowie (pow. Sroda Śląska) — praca 74 rodzin spółdzielczych dała w roku 1951 — 557 ton ziarna (do przewiezienia tej ilości „wystarczy” pociąg towarowy złożony z 46 wagonów), spółdzielnia w Nowej Wsi Ujskiej w pow. Chodzież (54 rodziny) — 500 ton ziarna itp. W warunkach zespołowej gospodarki rolnej nawet taka mała spółdzielnia jak Przewody w pow. Jędrzejów, licząca na razie 12 członków potrafiła dać państwu (bez uszczerbku dla potrzeb członków i potrzeb paszowych spółdzielczego i przyzagradowego inwentarza żywego) 1.000 q ziarna ponad plan!

Podobnie było w r. 1951 ze sprzedaną tużniczką, której np. spółdzielnia w Wilczkowie sprzedała 128 sztuk, w Wilkowicach — 200 sztuk, w Falcewie (pow. Bartoszyce, woj. olsztyński) — 65 sztuk itp., a warto wspomnieć i o rekordowym okazy tużniczki wagi 480 kg, wyhodowanym w spółdzielni Władzeń (pow. gdański).

Ogromna większość spółdzielni wyróżnia się również w dostawach ziemniaków, roślin technicznych, owoców i warzyw itp.

**5. DNIÓWKA OBRACHUNKOWA**

Jak w tych warunkach produkcyjnych, które spółdzielnie zawdzięczają zarówno coraz wydajniejszej i lepiej zorganizowanej pracy i jak ogromnej pomocy politycznej, organizacyjnej, maszynowej i agrotechnicznej ze strony POM-ów wyglądały w roku 1951 dochody członków spółdzielni?

Oto kilka przykładów produkcyjnych w pracy spółdzielców i ich rodzinnych dochodów. Łukasik ze sp. Marszowice koło Wrocławia wypracował z rodziną dniówek obrachunkowych 736, otrzymał — 38 q zboża i 14 tys. gotówką, Knapik (sp. Bogumilowice pow. Radoskiego) za 335 dniówek — 32 q zboża, 60 q ziemniaków i 9 tys. gotówką, Fink z Wilczkowa za 632 dniówki — 42,5 q zboża i 33 q ziemniaków oraz 10.430 zł gotówką, Sobół (z Głębina pow. Nysa) za 773 dniówek — 48 q zboża, 18 q ziemniaków, 426 kg cukru (z podziału cukru plantacyjnego za buraki cukrowe) i 6.177 zł gotówką, Ziółkowski (ze sp. Dobieszewice, w pow. kozłowski) za 810 dniówek — 101 q zboża, 31 q ziemniaków, 21 q koni, 31 q buraków pastewnych i kilka tys. zł gotówką. Rekordziśnią w skali całego kraju jest rodzina P. Połomskiego ze sp. Ostrzyca, pow. Nowogard, która wypracowała 1.301



Foto - J. K. Maciejewski

dniówek, otrzymując 87 q zboża, 8 q ziemniaków itp. oraz 25.309 złotych gotówką!

Nie mniej wymowny jest rekord P. Zyrka ze sp. Klanowice, pow. Nowogard, ojca 11-go młodego dziecka. Wypracował on wraz z żoną 509 dniówek (bo dziećmi zajęły się żłobek, przedszkole, szkoła), otrzymał samego zboża (prócz innych produktów) — 30,5 q i 7.135 zł gotówką.

Podobnie przedstawia się sprawa w większości spółdzielni tym bardziej, że średnia liczba dniówek na członka spółdzielni wzrosła w r. 1951 z 175 do 189. Tak np. w woj. łódzkim przeciętna wartość dniówki obrachunkowej w spółdzielniach wynosiła w przeliczeniu na gotówkę 17 zł (w tym 12 spółdzielni miało dniówkę przekraczającą 25 zł, a w Mostkowie p. Myślibórz — 27 zł, w Lubieszycach p. Wrocław — 27 zł, w Mrowinach, pow. Świdnica — 32 zł, w Wilkowicach, pow. Cieszyń — 33 zł, w Trzcieszewcu, pow. Bydgoszcz — 33 zł itd.).

Wyniki spółdzielni produkcyjnych, podsumowane na styczniowych zebraniach sprawozdawczych, wywarły zasadniczy wpływ na powstawanie komitetów założycielskich. Na koniec roku 1951 było tych komitetów ok. 537, w lutym br. powstało ich znacznie więcej. Ogromnego nasilenia nabral ruch założycielski w marcu. W niektórych powiatach, jak np. w powiecie łęczyckim, działa już 23 komitety.

Przekonanie bowiem o wyższości i korzyściach zespołowej gospodarki w rolnictwie przynika coraz głębiej w masę pracującego chłopstwa.

Miał miejsce ostatnio taki fakt w pow. plockim. Tomasz Szczepański z gromady Kędzierzyn od dłuższego czasu zabiegał o założenie spółdzielni w swej rodzinnej wsi, a nie mogąc się doczekać wobec wahań i długich namysłów swoich sąsiadów, oddał ziemię ziemi, zabrał swego konia, wóz i wkład siewny i rzekłszy: „dość długo żyję, w życiu widziałem wiele, przetrwałem niedole chłopca z czasów carskich i dość najadłem się biedy za nacją, a liczę 66 lat i nie mam czasu czekać” — udał się do spółdzielni III stopnia w Boryszewie, odległej o 20 km.

Po co bowiem czekać i zwlekać, jeśli dobrobyt i kultura, dzięki pomocy klasy robotniczej, tak natarciwszą pułką do wrót wiejskich zagród?  
Stefan Walicki



Foto Cz. Swirta

## 2. OSIĄGNIĘCIA W PRODUKCJI ROSLINNEJ

Ogromnego zwłaszcza znaczenia dla przyspieszenia przebudowy ustroju rolnego, dla przewyciężenia reakcyjnej propagandy, przy pomocy której wrog klasowy usiłuje zahamować ruch założycielski spółdzielczości produkcyjnej, nabiera dziś sprawa szerokiego upowszechnienia zarówno wyników produkcyjnych jak i osiągniętych dochodów przez członków spółdzielni produkcyjnych i ich rodziny. Zeszło-

aktyw, pogłębiła się również, w ostrej walce z oportunistycznymi wypaczeniami w terenie uchwały gryfickiej, cała praca propagandowa za spółdzielczość produkcyjną, prowadzona przez Partię przy czynnej pomocy ZSL-u.

Ogromnego zwłaszcza znaczenia dla przyspieszenia przebudowy ustroju rolnego, dla przewyciężenia reakcyjnej propagandy, przy pomocy której wrog klasowy usiłuje zahamować ruch założycielski spółdzielczości produkcyjnej, nabiera dziś sprawa szerokiego upowszechnienia zarówno wyników produkcyjnych jak i osiągniętych dochodów przez członków spółdzielni produkcyjnych i ich rodziny. Zeszło-

Ogromnego zwłaszcza znaczenia dla przyspieszenia przebudowy ustroju rolnego, dla przewyciężenia reakcyjnej propagandy, przy pomocy której wrog klasowy usiłuje zahamować ruch założycielski spółdzielczości produkcyjnej, nabiera dziś sprawa szerokiego upowszechnienia zarówno wyników produkcyjnych jak i osiągniętych dochodów przez członków spółdzielni produkcyjnych i ich rodziny. Zeszło-

Ogromnego zwłaszcza znaczenia dla przyspieszenia przebudowy ustroju rolnego, dla przewyciężenia reakcyjnej propagandy, przy pomocy której wrog klasowy usiłuje zahamować ruch założycielski spółdzielczości produkcyjnej, nabiera dziś sprawa szerokiego upowszechnienia zarówno wyników produkcyjnych jak i osiągniętych dochodów przez członków spółdzielni produkcyjnych i ich rodziny. Zeszło-

Ogromnego zwłaszcza znaczenia dla przyspieszenia przebudowy ustroju rolnego, dla przewyciężenia reakcyjnej propagandy, przy pomocy której wrog klasowy usiłuje zahamować ruch założycielski spółdzielczości produkcyjnej, nabiera dziś sprawa szerokiego upowszechnienia zarówno wyników produkcyjnych jak i osiągniętych dochodów przez członków spółdzielni produkcyjnych i ich rodziny. Zeszło-

WŁADYSŁAW BŁACHUT

# REGION ŻYWIĘCKI

## (Szkic kronikarski)

Polski i od razu włączony został w zespół niezliczonych dóbr królewskich. W roku 1487 starostwo żywieckie oddane zostało na łup rabunkowej gospodarki pańszczyznianej magnata Piotra Komorowskiego, hrabię na Liptowie i Orawie, pana wielu innych ziem i posiadłości.

W tym czasie lud żywiecki raz wraz zrywa się do nierównej walki z uciskiem feudalnym. Mnożą się bunt żywiecki i rozruchy t.zw. społstwa miejskiego w „państwie” żywieckim, krwawo tłumione przez bezwzględnych feudałów oraz ich najemników. Najbardziej buntowniczo jedyności chronią się w niedostępne lasy i stamtąd niepokoją swoich ciemniocy.

W XVII wieku „państwo” żywieckie rozpadła się na szeregi mniejszych magnackich „państw”: ślemieńskie, suskie, łodygowickie. Komorowskich luzują Wielkopolscy, Branickich Tarnowscy, jednych i drugich już w czasach porozbiorowych krewni apostołskiego cesarza Austrii — Habsburgowie żywieccy. Każda z tych dynastii na swój sposób eksploatuje podległe dominia i na krzywdzie pańszczyznianego chłopstwa buduje swoje fortuny. Wśród górali żywieckich szerzy się zbiegostwo, kwitnie zbójnictwo. Ucisłany naród z sympatią odnosi się do jednych i drugich. Głośnych zbójników uważa za bohaterów i swoich przywódców w walce z wyzyskiem feudalnym:

„Jaworze, jaworze serokiego liścia,  
Uzc Panie Boze zbójnickow  
scenścia”.

„Kiedy se zbójnick na gronicku  
strzelil,  
Wtedy się gronicek cały rozweselił...”

Uwłaszczenie chłopów w b. zaborskim ustrickim nie powoduje zasadniczej zmiany położenia górali żywieckich. Pod niejednym względem nawet je pogarsza. Wydany w inte-

resie dziedziców zakaz wrybu drzewa, zbierania jagód i wypasania bydła w lesie i na halach stwarza dla biedoty wiejskiej w Żywieckim, gdzie lasy i pastwiska stanowiły około 50 procent ogólnej powierzchni, trudności nie do pokonania. Rozpoczyna się długa i zacięta walka między wsią a właścicielami obszarów dworskich o t.zw. serwitytu leśne i pastwiskowe. Przedostała się ona na forum sejmiku galicyjskiego, gdzie poseł chłopski, Jan Świec z Żywieckiego wolał jeszcze w latach 70-tych. „Jestem tu na tem miejscu jako poseł, który ma się upomnieć o prawa



potężny masyw starej dzwonnicy i kościoła farnego w Żywcu, kierując swe kroki w stronę rozległych pałaców arcyksiążęcych — nowego i starego.

W starym, pamiętającym jeszcze czasy Piotra Komorowskiego, znalazło dziś pomieszczenie Państwowe Muzeum Ziemi Żywieckiej oraz mieszkanie nauczycieli Państw. Technikum Przemysłu Leśnego w Żywcu.

Nowy, godnie reprezentujący starożytność rodu i potęgę finansową obszarnika (8000 ha ziemi i lasów) i kapitalisty (browar, papiernia i inne) Karola Stefana Habsburga, zaroził się po wojnie z roku na rok rosnącą gromadą kandydatów na techników leśnictwa i przemysłu drzewnego.

Zachowane za-  
bytki historii, sztuki, kultury i cywilizacji technicznej regionu żywieckiego zebrane zostały na użytek publiczny w sklepionych salach starego zamku Komorowskich w Żywcu.

Kustosz tego muzeum Jan Studencki, to prawdziwy entuzjasta Żywca i Żywieckiej. Dysponując niewielkimi funduszami od lat robi wszystko, aby umiłowoną placówkę postawił na odpowiednim poziomie. Z dużym nakładem czasu i pieniędzy odszukuje, odnawia, gromadzi i kompletuje zabytki sztuki ludowej: uroczne, pełne prymitywnego artystycznego kolorowe obrazy na szkle, ceramikę, drewniane zabawki, stare instrumenty muzyczne, przybory domowego użytku, staki kuchenne oraz dawne narzędzia pracy rolniczej i rzemieślniczej.

Przechowuje troskliwie rzadkie już dziś, kosztowne stroje mieszczek żywieckich, barwne ubiory cechowe, słynne hafty, złote czepe, koguciki, wzory starych tkanin, chust i okryć. Gromadzi mozołnie zapiski i doku-



Foto WAF

menty historyczne na temat Żywca i Żywieckiej. Zabiegom jego poprzedników zawdzięczać należy, że w Muzeum Ziemi Żywieckiej znalazły się prace takich artystów ludowych, jaka malarza Florianą Sobinowicz z XVII wieku, czy rzeźbiarza Krystiana Fabiańczyka ze Sopotni (wiek XVIII).

Nad ożywieniem samorodnej twórczości regionalnej ziemi żywieckiej, obok kustosa Studenckiego, pracują — entuzjasta folkloru żywieckiego prof. Julian Reimschuessel, czy wreszcie kierownik szkoły podstawowej Józef Szczotka z Miłochy. Ten ostatni autor, reżyser, organizator, gawędziarz, aktor, muzyk i śpiewak w jednej osobie, od roku 1932 stoi na czele oryginalnego zespołu regionalnego, który pod jego kierownictwem, odwarza w miasteczkach i wsiach Żywieckiej stare widowiska, pieśni i tańce ludowe.

Urzekające piękno żywieckich gór i lasów, bogate tradycje historyczne tej ziemi, żywe kontakty jej mieszkańców z kulturą ludową sąsiedniej Słowaczki i Śląska Cieszyńskiego nie pozostały bez wpływu na samorodną twórczość ludową regionu żywieckiego. Stworzyły oryginalną pieśń, taniec i legendę góralską, wykształciły liczne kadry anonimowych, bo zapomnianych przeważnie artystów ludowych, świątkarzy, muzykantów (słynni dudziarze żywieccy), malarzy i poetów.

Nie udzielano w czasach kapitalistycznych tej twórczości najmniejszego poparcia. W czasach austriackich lud żywiecki stanowił przede wszystkim rezerwat naboru taniego

wyrobniaka-obejzysasa i dziarskiego wojaka apostołskiej monarchii:

„W Ołomuńcu na frajplacu,  
Kie jo bydem w głidzie stol,  
Bydom mi się dziwowali ludzie,  
Som sie cysorz bydzie śmiol...”

Marzeniem co bogatszego gazdy  
było w tym czasie wykształcić syna  
na księdza:

„Sęśliwto to matka,  
Mo księdza chłopaka,  
Ale męscęlitwo,  
Co go mo wojoja.”

Bo ksiondz przy lontorzu  
Za pimonde sprzy,  
Wojok nieboroczek  
Gorzkie tzy wylewo...”

W Polsce międzywojennej ziemia żywiecka stawała się powoli ośrodkiem letniskowym; jednak położenie materialne jej mieszkańców nie uległo zasadniczej zmianie na lepsze. Po staremu kapitał śląski i miejscowy ścigał stad najtańszych robotników, a liczne w okolicy odpusty i jarmarki kramarzy i drobnych sprzedawców. Spowita białą najkosztowniejszą koronek, złotych czepeców i kolorowych wstążek grupa bogatych mieszczek żywieckich — o ironio — zdobyła sobie prawo obywatelstwa na dożynkach spalskich, zbierających tam corocznie dygnitarzy sanacyjnych.

Dlatego też Żośka Łobodowna, poetka chłopska ze Ślemienia pod Żywciem, aby żyć, musiała odejść ze wsi na służbę do miasta:

(Dokończenie na str. 7-ej)

Droga ludu żywieckiego do wolności i radości była szczególnie ciężka i długa. Przechodząc różne koleje losu w granicach księstwa oświęcimsko-zatorskiego, korony czeskiej i słowiańskiej wspólnoty śląskiej, dopiero w roku 1457 wrócił Żywiec do

MARIA OLSZANIECKA

# MUZYKA I HISTORIA

Bardzo słusnie postąpili autorzy scenariusza filmu o Chopinie, wybierając dla treści filmu właśnie lata poprzedzające powstanie listopadowe, właśnie lata dojrzewającej młodości kompozytora. Bardzo słusnie skoncentrowali uwagę autorską na tym krótkim, ale jakże ważnym okresie życia Chopina. Młody kompozytor, którego nieszczęśliwy los kraju skazał na luźną pracę po obczyźnie, tylko na przestrzeni tego niedługiego czasu tkwił w kręgu wypadków politycznych, rozstrzygających losy narodu. I właśnie ta bezpośrednia bliskość z najistotniejszymi sprawami narodu, które jeszcze przez długie dziesięciolecie nie straca aktualności i wagi, zdecydowały o dalszej drodze twórczej Chopina. Z Polski, z kraju swej młodości zabierze Chopin żywość do rodzinnej ziemi, zawsze żywe wspomnienie pieśni ludu i gorące pragnienie walki o wolność.

Subtelne operowanie grupowaniem faktów, łączeniem obrazów, mądrą aluzją historyczną pozwoliło autorom scenariusza za pomocą środków jedynie artystycznych dokonać precyzyjnej marksistowskiej analizy twórczości największego polskiego kompozytora. W takim języku wypowiedziane poznania i ocena muzyki Chopina odstąpiły całe bogactwo jej znaczeń i wartości. Formalistycznie rozbita przez burżuazyjnych muzykologów fraza mazurków i etiud, w interpretacji marksistowskiego badacza odzyskała swe prawdziwe piękno dźwięku, który zrodził się wśród ludzkich spraw i o nich mówi.

### II

Przyjrzyjmy się bliżej w jaki sposób badacz — marksista operował swymi narzędziami, aby z kompozycji muzycz-

ne drobne wzmianki w rozmowach postaci o aktualnych wypadkach — np. wiadomość o aresztowaniu Küchelbäckera, rosyjskiego poety, dekabrysty, który uciekając za granicę przez Polskę został na Pradze ujęty — nie tylko powiększa bogactwo treści historycznych filmu o jeszcze jeden szczegół, ale przypomina o rosyjskiej rewolucji dekabrystów w roku 1825 i nicią aluzji łączy ten oderwany od wielkich sił ludu i dlatego skazany na zagładę zryw szlacheckich rewolucjonistów z podobnym ruchem narodo-wyzwoleńcym polskim, który niedługo ogarnie Królestwo i który spotka równie tragiczny los. Tu i ówdzie rzucane wzmianki o wrotności rewolucyjnym we Francji, Włoszech, Hiszpanii wprowadzają prawdziwy klimat, w którym dojrzała polskie powstanie i z którego czepała sokli żywotne muzyka Chopina.

zrodzone we wspólnej walce z tyranią zostały ujęte w wielkim realistycznym symbolu. Pochód mas ludowych przez ulice Paryża i bitwy na barykadach symbolizują niezwykłą, mimo chwilowej klęski rewolucji lipcowej, siłę i potęgę ludu.

W ten sposób powstaje na filmie obraz wydarzeń, które stanowiły najistotniejszy akompaniament dla fortepianowych etiud i mazurków młodego Chopina. Tak ożyła prawda o latach dojrzewania walki przeciwko caratowi.

W kilka lat po umiarkowaniu kapeli przygrywiającej tańczącemu kongresowi w Wiedniu, w Królestwie Polskim — najdziwniejszym tworze politycznym zaczęto podejmować pierwsze przygotowania do zrzucenia coraz dotkliwszej opieki Aleksandra. Zagwarantowana na Kongresie konstytucja stawała się w miarę napływających rozporządzeń despotycznego cara i konstytucyjnego króla w jednej osobie, coraz bardziej odległym mitem. Liberalne ustawy zostają skrupulatnie wykreślone z codziennej praktyki władz. Chętnie te zabiegi widzą carscy sprzymierzeńcy — arystokracja i bogata szlachta, kler i patrycjat miejski; z niepokojem na nie patrzy i wreszcie występuje z głośniejszymi sprzeciwami na sejmie tzw. liberalna opozycja szlachty; czynią walkę o wolność podejmują jedynie lewica, obejmująca drobną szlachtę, inteligencję miejską, młodzież studencką, rzemieślników. Oni będą prowadzili prace spiskową, nawiązywali kontakty z rosyjskimi rewolucjonistami — dekabrystami, oni też pierwsi zrozumieją i podniosą sprawę uwłaszczenia chłopów, najważniejszy i podstawowy warunek powodzenia powstania. Nie potrafią jednak stanąć w jednym szeregu rewolucyjnym z ludem, pozbyć się ideowego ciężaru szlachectwa. Dadzą sobie wyträcić władzę przez prawię, która kreć się robotą dyplomatyką, będzie się starała wygrać od cara korzyści dla swojej klasy, nie potrafią skorzystać z lekcji, którą im dał warszawski 15 sierpnia 1831, wymierzając snawiedliwość zdradzieckim magnatom.

Scenariusz filmu bardzo wyraźnie określa przynależność polityczną swoich bohaterów. Przedpoważająca konferencja u Mochnackiego przeprowadza bardzo dokładny podział na obozy społeczno-polityczne wśród swoich uczestników. Ich głosy w dyskusji dokonują ideowej prezentacji poszczególnych ugrupowań. Nawet polityczna chwilejność Mochnackiego otrzymuje dyskusyjność. Wierność historyczną przejawia się we wszystkich fragmentach rozległego tła historycznego młodości Chopina. Z największą ścisłością przeprowadzona jest zawsze ocena wydarzeń i postaci według ich przynależności społeczno-politycznej. Szczególnie dobitnie zarysowują się sprzeczne



tendencje w czasie zebrania „w Tarnie”. Lapidarne ale mocno trafiające w sedno sprawy zdania autora „Kordiana i Chama” przeprowadzają słuszną ocenę historyczną powstania, reakcyjnej rewolucji szlacheckiej. Przedstawiciel prawiicy — książę Czartoryski demaskuje swój obóz, przedstawiciel lewicy Lelewel wyraża z przelata powstania wnioski, które staną się wytycznymi dla programu demokracji przez kilka następnych stuleci.

Sprawa chłopstwa — centralne zagadnienie epoki nie została zarysowana tylko kilkoma uwagami i wypowiedziami programowymi przedstawicieli lewicy. Stawiana jest przez nich bardzo mocno, ale oprócz tego przemawiają we własnym imieniu ukazani w akcji filmu przedstawiciele wsi polskiej. W „Młodości Chopina” widzimy tych, którzy należą do wielomilionowych mas stanowią podstawową siłę narodu, przechowują najstarsze i najzdrowsze elementy rodzinnej kultury, tworzą jej nowe żywotne wartości. Natomiast udział ich w życiu ograniczony jest do ciężkiej pracy, bezwzględnej posłuszeństwa wobec dworu i cichej walki z nędzą zżerającą ich dzieci. Wystarczy kilka kroków odejść od dworu aby trafić do nędznej chałupy pańszczyźniaka, spotkać się z gwałtem ekonomicznym, zobaczyć chłopia pilnującego przez noc pańskiej stajni. Ale ten bity i szczyty chłop jest posiadaczem starej opowieści ludowej, ceni i przechowuje polski strój, polski taniec, tworzy polską pieśń ludową. O! niego uczy się młody kompozytor polskiego języka muzyki. Bardzo słusnie zostało pokazane to „podwójne” życie ludu: wewnętrzna siła obok poniżenia jego sytuacji społecznej. Obrazy życia ludu przewijają się wśród wędrowek Chopina (po dworach i salonach pałaców warszawskich mają swój głębioki wyraz ideowo-artystyczny. Mówią z jednej strony, gdzie płynęły źródła narodowej muzyki Chopina, z drugiej bardzo umiejętnie zarysowują układ społeczny kraju.

Walka o polityczno-społeczno-kulturalne równouprawnienie chłopstwa toczyła się również na salach wykładowych, w kołach poetów, wśród artystów. Tylko tam występowała ona pod maską zagadnień estetycznych, obie strony zgrały się w oręż wydobycy z arsenału poetyki. Z jednej strony występowała rycerz — obrońcy klasyki, która w takiej harmonii współżyła ze starym feudalnym światem, z drugiej

czego wśród tak wszechstronnie pokazanych wydarzeń i ludzi jest skonstruowana według pozostawionych relacji współczesnych i danych zawartych w korespondencji. Widzimy go w różnych okolicznościach, na występkach, w salonach arystokracji, w gminie i postępowej młodzieży, wśród najbliższej rodziny, na chłopskim weselu i na balu w podmiejskiej kawiarni, w czasie spotkania z ukochaną dziewczyną i na manifestacji ludu francuskiego, protestującego przeciw uciskowi Polaków. Raz Chopin jest dobrze ułożonym mężczyzną, raz trzpiotawym trochę pupilkiem rodziny lub różbowianym na zabawie ludowej młokosem, kiedy indziej poważnym, milczącym słuchaczem dyskusji politycznych. W tych ostatnich rzadach jak też w czasie wypadków paryskich Chopin pozostaje na uboczu, patrzy i słucha. Ale ta bierna rola obserwatora i statysty kończy się wówczas, gdy kompozytor zasiada do fortepianu. Wtedy budzi się genialny działacz.

Charakterystyka bohatera dokonywana przez scenarzystę w trakcie rozwoju akcji nie ma nic ze schematyzmu, ani jednostronności. Chopin jest pokazany w całej pełni i bogactwie swoich ludzkich cech. Rozległość obrazu swiata otaczającego muzyka, ustawienie go w obliczu różnych wydarzeń oddziaływań portret Chopina życiem i uczyniła go bliskim nam człowiekiem.

Długo można by mnożyć zalety i uroki „Młodości Chopina”. Jest to w dziedzinie kinematografii polskiej pierwszy film, w którym recenzent z wiekiem trudnym musiał się doszukiwać usterek i wad. Zaoszczędziny sobie wobec tego tej pracy. Jedno tylko drobne zastrzeżenie może warto by zgłosić. Końcówka sceny walk ludu paryskiego nie należy do najbardziej udanych. Idąca w szeregu robotników kobieta — symbol Francji jest za mało symboliczna. Nie wyróżnia się silnie wśród tłumu, nie wyraża patosu i potęgi rewolucji. Dlatego też scena jej walki z zandarnem nie jest zupełnie jasna.

Wśród tych kilku spostrzeżeń i uwag nad „Młodością Chopina” należy podkreślić dużą wartość dialogu Leona Kruczkowskiego. Wychwytyły on w sposób wzięty, rzeczowy i mocny najważniejsze problemy, często w dyskusjach politycznych nosi na sobie cechy współczesnej publicystyki, jest zawsze dostojny i charakterystyczny. Niekiedy zdradza znamiona pewnej stylizacji spowodowanej koniecznością



Ograniczenie akcji filmu do kilku lat życia Chopina pozwoliło też w sposób pełny, jasny i precyzyjny pokazać korzenie, z których wyrosła muzyka Chopina. Odpowiednio dobrane obrazy wydarzeń historycznych, trafnie zarysowane ówczesne stosunki społeczne i główne nurty w literaturze i sztuce stanowią wraz ze słusznymi wybranymi faktami biograficznymi zespół czynników, kształtujących muzykę Chopina. Wewnętrzny spłot wszystkich dziedzin życia, ich wzajemne powiązanie i oddziaływanie na siebie zostało w pełni wydobyte poprzez dobre zestawienie epizodów i scen. Scena bicia chłopca, gwałtem prowadzonego na pańszczyznę do dworu, dysputa klasyków z romantykami w kawiarni, chłopskie wesela, zebranie emigracji „w Tarnie” — to typowe fakty historyczne, pełniące funkcję aluzji do zachodzących wówczas wydarzeń politycznych, społecznych i literackich. Film ukazuje ściśle wyciętą, która istnieje między na pozór tak odległymi faktami, jak ludową piosenką Zuzki — startem studentów romantyków z profesorami klasykami w cukierni — przedpoważającą walką stronnictw i muzyką młodego Chopina. Scenarzyści w taki sposób kierują krokami bohatera, aby prowadziły go one tam, gdzie rozgrywa się węzłowe snawy, gdzie dzieją się rzeczy najważniejsze i najznamienniejsze dła

nej wydobyć jej najistotniejszą treść — głos człowieka idącego wraz z innymi w wielkim pochodzie historii. Zobaczmy czy słusnie dosłuchuje się on w „Etiudzie rewolucyjnej” krzyku protestu i walki ludów przeciw panowaniu tyranów. Sprawdzmy, czy autor scenariusza podając nam wyniki jego badań, trafnie zarysowuje historyczny kontekst życia i twórczości młodego kompozytora.

Zaczniemy od końca. Bogata historia lat dwudziestych ubiegłego stulecia została wprowadzona do dzieł młodego Chopina przez bezpośrednie zekniczenie bohatera ze znanymi wydarzeniami, przez obficie rozsiane w filmie aluzje do centralnych wypadków politycznych oraz przez utworzenie symbolicznych scen.

Wypadki historyczne, o które ociera się student, a potem absolwent Głównej Szkoły Muzycznej w Warszawie, nie są prawdziwe w swej jednostkowej prawdzie, ale posiadają głęboką historyczną rację. Epizody, które nie znajdują potwierdzenia w rejestrze ustalonych przez krytyczny aparat historyka faktów, tutaj mówią prawdę o wielkich procesach historycznych epoki. Konferencja u Mochnackiego na pewno nie miała miejsca wśród przygotowań powstających, na pewno nie uczestniczył w niej zbyt ostrożny i w tym okre-

Wielkość i patos epoki, w której tworzył autor „Etiudy Rewolucyjnej” dobrze oddają kołowe symboliczne sceny. Francja, wyciągająca bratnie ramię do Polski i do francuski, upominająca się o wolność własną i innych narodów, przyjaźń ludów Europy,

ARNOLD SŁUCKI

## WUHLHEIDE

Pod Berlinem lasy a lasy.  
W lasach wyrąbane ulice.  
Tu wojna niejedno drzewko nadgrzyła — i czołg gąsienicą niejedną skaleczył sosnę.  
Zgrubiał pniaki, zarosły świeżą korą żywiczną buk, graby — i nasyp sterczy, gdzie wgrzyzał się okop.

Chrzęszczą traw metalowe wióry spiekle, jesienne, pod stopą.  
Idę — las skreca do góry i oto się przestrzeń otwiera, lasu rozwarły się wrota, Wuhlheide oczy przeciera — i buazi się miasto leśne szczebiotem dziecięcym w namiotach.

Dzieci, dzieci, dzieci, pluszcze woda z tysiąca kranów, szumią proporce w listowiu i jakby z tysiąca ekranów stugami światło się sączy, cieknie woda i światło z drobnych dzieciennych rączek —

Kto chce zobaczyć, przeżyć, słowa przewietrzyć zleżale, sercem w epokę uderzyć, by gazet krzyknęły szpalty — niech, idzie na Wuhlheide.  
Pod miastem pociętym okrutnie, gdzie jezdnia jest granicą, gdzie w burzy spętanej i niemej skute drzą błyskawice — oto republika rośnie w dziecięcym rozgarzanie wśród sosen i Niemiec dwunastoletni, smukły chłopiec spod Lipska, prowadzi cię po alejach — tu namiot zwie się Korea i wschodzi na gwarnych boiskach nadzieja i młodość epoki.  
Pod Berlinem lasy a lasy.  
W lasach wyrąbane ulice.  
Pod Berlinem —  
przez granicę idzie pokój.



Jego czasu. Dobrym przykładem tutaj będzie wizyta Chopina u Mochnackiego. Jego gra pod drzwiami gabinetu, w którym odbywa się narada, ma głęboką wymowę dla interpretacji muzyki Chopina. Chopin nie należy do spisków, przygotowujących powstanie, nie jest czynnym członkiem żadnego stronnictwa, nie bierze udziału w żadnej akcji politycznej, ale jego muzyka wyrasta ze spłotu wielkich wydarzeń epoki, nimi jest przepojona i im służy. Chopin nie jest działaczem rewolucyjnym, ale jego muzyka to „armaty w kwiatkach”, jak powiedział o niej Robert Schumann. Obraz Chopina, nie biorącego udziału w konferencji przedpoważającej, ale swą muzyką złączonego z obradującymi, stanowi wielką metaforę genezy, funkcji, charakteru muzyki Chopina.

się przedpoważającym nie tak silnie i bezpośrednio powiązany z kręgami spiskowymi Lelewel, na pewno nie ci właśnie ludzie prowadzili z sobą narady. Ale zarysowane w tej dyskusji stanowiska ideowe miały w rzeczywistości swoich gorących zwolenników, ale taki właśnie był układ sił, które wywołały powstanie i które zdecydowały o jego losach. W jednej umiejętności wyreżyrowanej scenie dokonany został olbrzymi skróty historii, ogromna kondensacja treści wielu lat i zarazem ich ocena z punktu widzenia naszej dzisiejszej wiedzy o epoce. Taką samą wartość ma krótki fragment rozmowy Lubieckiego z Czartoryskim. Do filmu została ona zrealizowana wprowadzona na tej podstawie, że od zarysowanego tu ogólnego stanowiska politycznego ministra i „niekoronowanego króla” zależał również w feudalnym państwie los artyści.



do ataku wystąpiła awangarda romantyzmu, który otwierał nowe horyzonty przed sztuką, łamał rygory, zamykające przed ludową twórczością wstęp do uświęconego przybytku sztuki. Doskonałą próbę sporów klasyków z romantykami stanowi rozmowa Bentkowskich i Koźmianów z Mochnackim, Lelewel, Goszczyńskim, Witwickim i innymi studentami po odśpiewaniu przez Chopina piosenki Zuzki. Słuszenie mówi na zakończenie tego starcia reakcyjny historyk Bentkowski — zaczęło się od poezji, kończy się na rewolucji. Słuszenie akcentują to na każdym miejscu scenarzyści „Młodości Chopina”.

cią wyrażenia ogromnego bogactwa i doniosłości myśli.  
Nie piszemy o grze aktorów, o wachlarzach zdjęć, o zasługach reżysera etc... Jedno powiemy — film dostarczył widzowi polskiemu głębokich wzruszeń, zaspokoili jego najwyższe wymagania estetyczne, zadzierzgnął bliski i serdeczny stosunek między nim i muzyką Chopina — a za to należy wyrazić uznanie tym wszystkim, którzy brali udział w tworzeniu „Młodości Chopina”.

Maria Olszaniecka.

Według nowel o Chopinie: Jerzego Broszkiewicza, Gustawa Bachnera, Stanisława Hadyny i Jana Korngolda — scenariusz i reżyseria Aleksandra Forda, opracowanie muzyczne Kazimierza Serockiego; zdjęcia: Jarosław Tuzar, operator: K. Chogura, dekoracje: Roman Mann, charakterystyka: J. Dobraci i J. Kobik, kostiumy: Teresa Roszkowska, w rolach głównych: Czesław Ważajko i Aleksandra Śląska; utwory Chopina w wykonaniu Haliny Czerny-Stefańskiej, utwory Bacha i Paganiniego w wykonaniu Wandy Wilkomirskiej, aria „Mozarta” w wykonaniu Stefana Woytowicza, nagrania muzyczne Wiener Symphoniker pod dyr. R. Moralta, Orkiestra Filharmonii Poznańskiej pod dyr. St. Wisłockiego, chór Filharmonii Poznańskiej pod dyr. S. Stulgrosza, Rozgłośnia Wrocławskiej P. R. pod dyr. Wł. Owekiej, Liceum Roniczego w Zduńskiej Dąbrowie, Ballet Opery Warszawskiej i Poznańskiej, choreografia: Feliks Parnell. Produkcja: Wytwórnia Filmów Fabularnych w Łodzi 1952 r.

### III

Film o Chopinie również zaczyna od muzyki, a kończy na polityce. Muzyka Chopina jest tak samo silnie powiązana z postępowymi nurtami życia społecznego epoki jak poezja romantyków. Ludowe elementy buntu przeciw krzywdzie i cierpieniu zostały w muzyce Chopina artystycznie przetworzone i twórczo spójgowane przez geniusz kompozytora.  
Postać Chopina, żyjącego i tworzą-





HENRYK JAKUBCZYK

SUSZA W PGR WALEWICACH



Foto—CAF

15 hektarów pola, leżącego w klinie niedaleko drogi do Gaju, oczekiwano na dalszą zmianę struktury gleby...

Tym razem jednak tuż nad powierzchnią ziemi zdawała się unosić lekka mgła kurzu. Gdzieś w głąb sterczał wędny chwast i zieleniła się wąta lodyżka konieczny, usiłującej na próżno jeszcze raz rozwinąć się w zgrabny trójlistek.

Puszczony z drugiego końca bronki był Polak patrzył zadowolonym do kurzu oczami na kopyta walałów, które ciągnęły bronkę bez trudu...

Plan dokonania zasiewów pszenicy po koniecznym nasiennej był słuszny i obliczony według rozsądnych przewidywań...

W tej chwili na przykład Szymański nie był pewien, czy nawet po użyciu walałów i bron zżarnie w ziemi właściwe miejsce i tę odrobinę wilgoci...

Najwięcej narzekali sezonowi, którzy przyszli do roboty, licząc tylko na to, co wyrobą. Ale jak tu wyrobić normy, kiedy nawet traktorzysta mimo wysiłków nie jest w stanie więcej zorać niż 30 arów...

Salajczyk wiedział, że pozornie mają służyć, ale wyrobiony już nawyk myślenia i przewidywania na dalszą metę podpowiadał mu co innego.

— Dzisiaj nie wyrobisz więcej niż 60 proc., ale przecież przy siewie może ci się udać 120 proc. i nadrobisz to, co teraz tracisz...

Szaro-bura ziemia pozbawiona była tej przyjemnej ciemnej barwy wilgoci, która wydobyla się spod powierzchni zwolna jaśnieje i znaczy pole brązowymi smugami.

— Czemu nie, jak trzeba, to się zrobi. Nawet nieżył pomysł...

— Szymańskiego uradowało to tak dalece, że niemal wykrzyknął...



Foto E. Gołowski

— Oj, głupie wy ludzie! Przecież on nie dlatego tu przyszedł, żeby pokazać jak się pracuje...

— A może przyszedł tu, żebyśmy nie narzekali? Bo on partyjny, a my nie?

Następnego dnia jeszcze raz poszły bronki i wał.

Siew pszenicy ukończono dopiero 8 października. Był to dzień pogodny i wyjątkowo ciepły.

— A gdzie żyto weszło? — odpardı poręczony kierownik. — Chyba na dółkach, a jeżeli chodzi o ziemniaki, to taki PGR wykopał?

— No, w Glinniku już zaczęli...

— Słyszałem... — Szymański ugrzył się w język, żeby nie błądził jakimś jadowitym słowem...

Szymański jednak nie odchodził. Ważył w sobie jakieś pytanie, ale wahał się, jakby go krępowała obecność mechanika.

— Samulski czy obejrzelicie do brze te nasze wyrywaczki?

Kowal wzdychał z wiśniowej fajki resztkę papierosa, przydeptał niedopalek i rzekł wolno:

— Oglądałem, ale nie wiem, czy na tej skale nie polamią się. Za cienkie i delikatne.

— Właśnie to mnie martwi... Słuchajcie, a czy nie można by... tamte dwuskiłbowce, które stoją na podwórzu...

— Ja myślę — ciągnął pośpiesznie kierownik — że można by...

Kowal, który potrafił wszystko zrobić, pozbawiony jednak talentu pomysowości, uśmiechnął się przy słowie „sztył” i podumawszy chwilę rzekł powoli.

— Czemu nie, jak trzeba, to się zrobi. Nawet nieżył pomysł...

Szymańskiego uradowało to tak dalece, że niemal wykrzyknął...

Samulski uśmiechnął się, potakując i otworzył usta, aby coś powiedzieć...

— Szymański zaklął i nie zważając na to, że jest już późno pojechał natychmiast do Biława.

Komendant był jeszcze w gmieinie. Był to szczupły młodzieniec, próbujący z niewielkim rezultatem przybrać sprężystą postawę wojskową.

— Co ja mogę zrobić junakom, kie-

Szymański niecierpliwie uderzał rękawiczką w kieszeń kurtki i z trudnością mógł słuchać powolnej wypowiedzi sekretarza.

— To wy chyba w ogóle nie wiecie, że u nas za mało jest robotników. Ja wiem, co powiecie — powstrzymał gest sprzeciwu sekretarza...

Dyrektor przyszedł na zakończenie zebrania, zaraz po powrocie z Łowicza. Wszedł cicho do świetlicy, która mieściła się w budynku po krochmalni...

Szymański trochę speszył się. Zakończył już omawianie spraw organizacyjnych w czasie wykopków, przedstawił trudności i zaproponował ułagodzenia.

— Zawsze nasz PGR wykonywał plan z nadwyżką i często przed terminem — mówił nieco za głośno.

— Teraz państwo wymaga od nas znacznie więcej, a w dodatku ta susza... Zeby się nie dać suszy, musimy zmobilizować się, wziąć się do kupy...

— Zakończenie było trochę pochopne, zwłaszcza w wezwaniu robotników z chłewni, gdzie właściwie była tylko Wojciekowska...

Zabierali teraz kolejno głos Wojciechowski, Łuczak i Koczorowski, a potem Salajczyk i Ledziński.

Najmilszą niespodzianką dla Szymańskiego było zgłoszenie się stadninowych do wykopków.

Henryk Jakubczyk

Fragm. z większej całości przygotowywanej dla Ludowej Spółdzielni Wydawniczej.

KRYSTYNA PAŁYS

O agronomach powiatowych i obiektywnych trudnościach

PRZYPISOWKA — to bojowa wieś, odznaczona Krzyżem Grunwaldu za to, że w czasie okupacji stanowiła ośrodek ruchu oporu...

Przypisówkę oddziela od Lubartowa około 12 km piaszczystej, polnej drogi, którą dwadzieścia lat temu maszerowali pierwsi członkowie KPP...



Rys. A. Mierzejewski

wali Przypisówkę — w dzień hulali zandami hitlerowskiej i oddziały gestapo, w nocy kobiecy praly partyzantom bieliznę i gotowały jedzenie.

Po zakończeniu spóldzielni produkcyjnej miała nastąpić walka na drugim froncie, na którym dowodzący miał być agronom i zootechnik.

Skoro doszliśmy już do agronoma — trzeba przytoczyć chłopięce przysłowie: „Nie ma złej drogi do swojej niebogini”.

— Powożąc ten agronom wędze rolniczą już trzeci miesiąc, gdy znaleźliśmy się wraz z inżynierem i instruktorem Lubelskiej Wytówni Tytoniu Przemysłowego w Przypisówce.

Pod drewnianą budą stróżowały dwa psy na łańcuchach. Młodszy zszedł za jądłem, starszy, flegmatyk, zajęty był wyjadaniem strawy z miski.

Z dniennika na budowie

to właśnie — nie wiedząc, co prawda, o tym — użyczył mi owego łózka na mój pierwszy nocleg w Tychach.

6 października Sobota. Wyniki współzawodnicstwa za dzień wczorajszy: Bielsko — 369%, Bytom — 284,8%, Częstochowa — 493,5%, Katowice — 347,4%, Sosnowiec — 573,1%.

O godz. 10.30 Sosnowiec ukończył układanie murów drugiego pietra. Na miejsce Maszczyk i Domagała położyli ostatnie cegły.

O 11.50 stanęła gładka na bloku murowanym przez częstochowiaków. Fakt zajęcia drugiego miejsca nie zadowolił brygady; burliwy nastrój opoził, panujący od rana, wzmożł się i cała brygada wraz z opiekunem zafalowała się na samochód i odjechała.

Kierownik budowy wpadł dziś na szczęśliwy pomysł. Wbrew przyjętym zwyczajom nie pozwolił na ogłoszenie przez megafon, że czas już zakończyć pracę.

Edward Szuster

Krzyszta Pałys

swoich tuczników. Poszliśmy za nim do zacinanej obory. Szczęśliwie krowich przerywał od czasu do czasu żalony kwik.

Przy nas wyrósł jakby spod ziemi brzydki polowy, Czesław Ogrodowski, chłop mocny w rekach i języku.

— A niech licha jej porwie. To, co zarobiliśmy na tytoniu pakujemy w tych jedenaście krow. Żadna z nich nie da więcej jak półtora litra mleka.

— Jak to? Dostają dziennie po 2 kg otrab, siano i słomę.

— Zmieniają się ludzie co tydzień, bo nikt tutaj nie chce pracować na stałe i tracić zdrowia.

— Zmieniła się ludźle co tydzień, bo nikt tutaj nie chce pracować na stałe i tracić zdrowia.

Zmieniła się ludźle co tydzień, bo nikt tutaj nie chce pracować na stałe i tracić zdrowia.

— Gnojówka wsiąka nam w plach — żalił się Ogrodowski.

— Białym przypadkowo świadkami jak instruktor i inżynier z LWTP zastąpiali w konieczności agronoma powiatowego, którego w Przypisówce nie widziano.

Według Ogrodowskiego „poszczęśliło się”, ale po długiej rozmowie przekonano go, że osiągnięcia w gospodarstwie rolnym to nie sprawa szczęścia.

Byliśmy przypadkowo świadkami jak instruktor i inżynier z LWTP zastąpiali w konieczności agronoma powiatowego, którego w Przypisówce nie widziano.

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

Chochy 2 razy do roku? Już to, że słowo „płodozimian” stanowiło dla spółdzielców zagadkę, świadczą najlepiej o „aktywności” agronome.

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”

— „Jak do — zapamiętajcie — to inżynier i instruktor mogli przeżyć te 12 km, a agronom z Lubartowa nie mógł?”



# Gazetka gminna



Foto - CAF

## Na zebraniu gromadzkim

Zebranie miało być poświęcone dyskusji nad projektem Konstytucji. Ode mnie, jako pisarza, oczekiwał Zarząd ZSCH „referatu”, a potem na dokładkę odczytania utworów. Nie byłem tak naiwny, aby nie liczyć się z jeszcze jedną dokładką. Wyjął bolączki miejscowe i prośby o fachowe rady. Cierpła na mnie skóra. Ale znalazłem wyjście. Szykowałem drugi referat na temat: **naprzd w produkcji rolnej!** Przykład za przykładem, olnię i porwę. Pozytek dla kraju a dla mnie ochrona przed pytaniami.

Przykłady zebrałem świetne. Oto Zenobia Pewnińska ze wsi Kliczków (pow. Sieradz) była z wycieczką w Krakowie, Nowej Hucie, Wieliczce i Poroninie, kiedy wróciła postanowiła z matką na 5-hektarowym gospodarstwie podnieść wydajność z ha nie o jeden a o 2 q! Oto gromada Smardowo (w pow. Złotów) na prawie lotnych piaskach (taka tam ziemia) za kontraktowała 3,5 ha buraka cukrowego. Warunki umowy — 120 q z ha, razem 420 q.

A tymczasem plantatorzy oddawali 665 q, osiagając przeciętną wydajność 190 q, na... piaskach. Co znaczy odpowiednia pielęgnacja i użycie właściwych nawozów! Takich przykładów miałem pełny rekaw.

Wszystko się odbyło jak przewidziałem. Referat, dyskusja, moje utwory i... żeby uprzedzić „spontaniczne” pytania drugi referat: **naprzd w produkcji rolnej!** Skończyło się jednak inaczej, jak przewidywałem. Wstaje niejaki Zajac i powiada:

— A wie obywatel do czego się przyczyni dekret o planowym skupie mięsa?

— Oczywiście, do zwiększonej podaży na rynek.

— A jakim na ten przykład sposobem?

— Różnymi sposobami.  
— A na ten przykład?... Nie wie ob. pisarz? Dekret musi opieszałych do szepienia swn przed rózycą i innymi pomorami. Teraz jak mają chłopci dać mięso to będą dbać o trzodę i bydło i produkcję się powiększy i ubędzie.

Wstaje niejaki Marzec i pyta:  
— Dekret idzie na spotkanie małorolnym. Ale co zrobić z takimi małorolnymi, co jeść chcą, a hodowli prowadzić nie chcą, wykręcają się za tym, że chlewa nie mają. Co im rzeć?

Przekonać ich.  
— A ściąć, tak im trzeba rzeć — na drob nie konieczny chlew, to uskuteczniej obowiązek drobiem.

Wstaje niejaki Goras J. i pyta:  
— A jaki by się jeszcze przydał dekret? Nie wie ob. pisarz? O planowym skupie mięsa.

Długo mnie tak jeszcze walkowali. Wreszcie Zajac Stanisław podziękował za referaty i utwory i tak zakończył przemówienie:

— Teraz będzie miał ob. literat o czym pisać.

## Rozmowa o czytelnictwie

Ja byłem tym trzecim, słuchałem — gadali zaś Wenek Józef z Lukowa i Józef Walega z Ronowa. Nie byle o czym o gazetach i książkach. Zaczął Wenek.

— Gromada moja — powiada — a znam ją od a do zet przed wojną nie prenuerowała na 120 gospodarstwach ani jednego pisma, książki czytało kilku uczniów z 6 klasy.

— No i co? — wścibia Walega.  
— A że dopiero od jesieni 1948 r. zaczęłam prenuerować **Rolnika**. Przedtem w ogóle o gazetach nie myślałem, teraz zaś tak jestem jej głodny, że kiedy się opóźni, to jakbym nie dostał obiadu.

— No i co?  
— Jak to co, od roku prenueruje 10 — 12 różnych pism. Trzy dla dzieci, jakieś dla żony, reszta dla mnie.

— No i jaka zmiana u was na wsi?  
— Duża, na odpustach zmieniło się nie do porównania. Od kilku lat nie było już żadnej bójki. Na młodzież też wpłynęła gazeta i książka, teraz są głąda częściej ona na boisko, jak do kieliszka.

— E, tam, baniałuki opowiadasz. O... popatrz, co to jest?

— No, dyplom uznania, a to premia.  
— A widzisz, taki to skutek książki. Nie powiem, za dużo nie czytają. Same jeszcze rolnicze. Bibliotekę sobie złożyli w Ronowie fachową. A co namy? Zespół kontraktacji cieląt, rasowych. Zakupię je PGR-y. Odstawiamy dziennie 500 litrów mleka. Przewodnik weterynarii na miejscu. Instruktor hodowlany i powiatowy weterynarz wolał do nas jak na wesele. Siedemnaście z naszej wsi otrzymało premie, a 30 dyplomy uznania za hodowlę.

— No i co?  
— Jak to co? Czytałem Twoje wypowiedzi w **Rolniku**. „Czy książka i gazeta zmienia życie wsi i w czym się to objawiało?” — na to pytanie, co ty odpisał? „Zasadniczo zasła duża różnica, ale trudno mi dać konkretną odpowiedź”. No to ci daję. Szukaj takich, a znajdziesz więcej.

Jan Pawelec

pseud.: Sław Elski

## Jakże sobie radzą

Bardzo mnie zaciekawiła Dąbrowa Szlachecka, którą opisał Fr. Kuś w „Woli Ludu” (nr 10). Leży sobie ta wieś w powiecie krakowskim, czyli: że blisko Krakowa i Nowej Huty. Z przedstawienia Kusia wynika jednak, że nikt z tej gromady nie wywodował nie tylko poza Kraków, ale nie dotarł nawet do Nowej Huty. Nie, to nie, wiadać dobrze im się powodzi na miejscu. Otóż według Kusia, wioska ma bardzo liche grunty, piaskisto-kamiennie. Nie dobrze... Ale, że położona na południowym stoku pagórka, wiosną wygląda „jakby ją ktoś śnieżnym puchem opsywał”, czyli, że wiosnowe sądy. Latem więc „wszystko co żyje siedzi na drzewach”, potem „nasz chłopiek ładny grosz zbiera”. A e gdy w porze kwitnienia uderzą przymrozki? Kuś na to — „wtenczas bieda sądziła do chalupy”. Chryste Panie! Znowu niedobrze. Bo trzeba Wam wiedzieć, że jak informuje Kuś — kulaków tu nie ma, sami tylko małorolni, średnio w na palcach policzyć. Więc nawet bęz walki klasowej biedę przeżywać „nasze chłopy”. Czy bez walki i wyszkolenia, to jeszcze pytanie, skoro Kusio wywnęła się taka informacja: „do czasu zjednoczenia stronnictw ludowych istniało tu koło PSL i SL”.

Ale jakże z tą biedą, kiedy Kuś powiada, że „dąbrowianie zawsze sobie umieli radzić”. O, Kuś nie z takich respondentów, którym brak dowodów. Już nim sypie. Na początek określnie — co do samej mądrości dąbrowian. A więc mają oni również wschodni stok pagórka — „nieużytek — piasek i wrzos. Ale „skoro wrzos rośnie to i sosna i brzoza też będzie rosła”. Dależ do władz powiatowych i — „jak słycać” — gromada otrzyma sadzonki brzozy i sosen. Jest prosta Was i północny stok, tu tylko mech i porosty, lecz w głębi nieprzebrane skarby — węgiel kamienny. Nie ma zebrań „aby dąbrowianie nie domagali się założenia kopalni węgla”!

Mądrzy ci dąbrowianie, fakt. Ale cóż, sosna jeszcze nie wyrosła, kopalni jeszcze nie ma, jakże więc sobie radzą „nasze chłopy”? I na to pytanie nie znajdujemy już u Kusia odpowiedzi. A przecież gromada w roku 1950 własnym kosztem pobudowała ceglany Dom Ludowy. Nie ędzę, ale zamożność dowodzi ten czyn społeczny. Ej, drogi Korespondencie! Posadziłeś „naszych chłopków” na wiśniach, na węgln, na porostach i wrzozach, a zapomnieliście ich obciążać na gospodarstwach, w Nowej Hucie i na Ziemiach Odzyskanych, bo proszę Was, „dąbrowianie zawsze umieli sobie radzić”!

Jan Kurzołka

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KRÓL  
Redaguje Komitet  
Adres administracji: Warszawa, ul. Wiejska nr 12 tel 7 52-50 Adres redakcji: Warszawa, ul. Starynkiewicza nr 7  
Prenumerata i kolportaż: P. P. K. „Ruch”. Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel 804-20 do 25  
Tel. Red. Nacz. 727-86 Tel. Redakcji 751 80 do wewnętrzny 91. 92  
REDAKCJA NIE ZAMOWNYCH REKOPISÓW NIE ZWRACA  
Wpłaty na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzywy 16, Chmielna 25  
W a r u n k i p r e n u m e r a c y j n e  
miesięcznie 3,—; 2. kwartał 9,—; półrocznie 18,—; 2. rocznic 36,—; 21  
Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Warszawa 1-4842 110 z zaznaczeniem „za tyg. „Wieś”

RSW „PRASA”, Warszawa, Marszałkowska 3/5 3-B-15459

## SEWERYN SKULSKI

### NIE ZGINĘLI

Narkowo, dn. 31 marca  
NASZYMI towarzyszami byliście wy wszyscy, którzy walczyliście o nasze życie, którzy walczyliście, aby upiór egzekucji nie wrócił do Grecji. Wy, którzy pomagacie w walce narodu greckiego o pokój i demokrację. Wam, w jakimkolwiek zakątku świata byście nie byli, przesyłamy nasze najgorętsze pozdrowienia, w przekonaniu, że zawsze będziecie stać w wypadkach, jakie się obecnie rozgrywają, u boku narodu greckiego, z wiarą, że wkrótce pokój i demokracja zatriumfują na całym świecie”.

Tak pisała z celi, czekająca na egzekucję bohaterka greckiego narodu, Elli Ioanidu, członkini Komunistycznej Partii Grecji, oskarżona razem z bojownikiem o niezależność i wolność greckiego narodu, Belojannisem, który od 17-go roku życia walczył z reakcją grecką o wolność swojego narodu, w okresie dyktatury Metaxasa był więziony długie lata, po udanej ucieczce przebywał za granicami kraju. Podczas okupacji Grecji przez hitleryzm, walczył w szeregach ruchu oporu, a następnie walczył z dyktaturą monarcho - faszystowską, ostatnio był redaktorem pisma „Elettheros Morias”. Belojannis tak pisze w oczekiwaniu śmierci:

„Wierzę, iż nasza krew przyczyni się do wzmocnienia walki o pokój w naszym, tak strasznie cierpiącym kraju. Cokolwiek się stanie, w moich ostatnich chwilach będę myślał o bezgranicznej wdzięczności o szlachetnych wysiłkach narodu, który walczył i walczy o nasze ocalenie z rąk kata”.

Tacy ludzie nie umierają za siebie, umierają za swoją klasę gniebną, za swój naród ciemiężony. I nawet nie tylko za wolność i suwerenność swojej Grecji, która światem dawno minionych wieków rozjaśniła dzieje późniejsze, gdy na dalekich łąkach na północy, na zachodzie i wschodzie powstawały narody, wydzwigające się z mroków średniowiecza. Ci potomkowie kraju, w którym rzeźbiarze nadal najpiękniejsze kształty człowiekowi, umierają dziś za nas wszystkich, za naród włoski, francuski, angielski, amerykański, koreański, za wszystkie ludy tęskniące i walczące o wolność swojej ojczyzny i braterstwo i pokój świata.

Umierają, ażeby raz jeszcze udowodnić imperialistom, że narody

BRONISŁAW GOŁĘBOWSKI

### ADRESY DLA PISARZY

WIOSNA i w okresie letnim wielu pisarzy pojedzie w teren do PGR-ów, spółdzielni produkcyjnych i wsi indywidualnych. Poznają tam ludzi w produkcji, w walce klasowej oraz w działalności i aktywności kulturalnej. Ta ostatnia dziedzinia życia nie jest ani mniej ważna, ani mniej dająca pola do obserwacji. W niej odbija się i uwidoczniła i produkcja i walka klasowa — a co najważniejsze — obraz przeobrażenia się psychiki człowieka.

W tym samym czasie z kilku ośrodków ruszą w teren Wystawy Objazdowe. Zawędrują do wsi, miasteczka często w roli pionierów tego rodzaju imprez. Nie trzeba chyba dowodzić, jak ciekawą i pasjonującą dla pisarza może być obserwowanie doznań i wrażeń chłopieckiego widza, oglądającego np. wystawę Muzeum Łódzkiego „Problem socjalny w sztuce”, czy „Tadeusz Kosciuszko” (Muzeum Narodowe krakowskie). Nie sposób wyobrazić sobie wrażeń widza, w którym te zbiory nie wywołująby moc wspomnień, porównań i refleksji. Niech tylko wejrzy w tradycję walk chłopskich o wyzwolenie narodowe - społeczne i w dzieje wsi, poczawszy od pańszczyzny pod zaborami aż po „pańszczyznę dworską - kulacką, po pańszczyznę „legunów” i Lewiatana sprzed września 1939 roku.

Z ośrodka warszawskiego ruszą w teren wystawy: „Piekielne oświecenia w Polsce” i „Realizm mieszczański”. Z jakim spokojem się przyjęciem na wsi? W pierwszym etapie konkursu cyfelniczego zespołów wiejskich ZSCH wzięło udział w ub. roku 30 tysięcy a w bieżącym, w drugim etapie, już 60 tysięcy czytelników ze wsi. Pisarze wędrują wraz z wystawami wejrzą głębiej

Zawiadamy wszystkich prenumeratorów naszego pisma, że począwszy od miesiąca br. urzędy pocztowe, oraz listonosze wiejskiej i miejskiej przyjmują wpłaty na prenumeratę w terminie do dnia 15-go każdego miesiąca na miesiąc następny i okresy dalsze.

Jan Kurzołka

Redaktor naczelny — JAN ALEKSANDER KRÓL  
Redaguje Komitet  
Adres administracji: Warszawa, ul. Wiejska nr 12 tel 7 52-50 Adres redakcji: Warszawa, ul. Starynkiewicza nr 7  
Prenumerata i kolportaż: P. P. K. „Ruch”. Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12, tel 804-20 do 25  
Tel. Red. Nacz. 727-86 Tel. Redakcji 751 80 do wewnętrzny 91. 92  
REDAKCJA NIE ZAMOWNYCH REKOPISÓW NIE ZWRACA  
Wpłaty na prenumeratę można dokonywać Plac 3 Krzywy 16, Chmielna 25  
W a r u n k i p r e n u m e r a c y j n e  
miesięcznie 3,—; 2. kwartał 9,—; półrocznie 18,—; 2. rocznic 36,—; 21  
Należność za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Warszawa 1-4842 110 z zaznaczeniem „za tyg. „Wieś”

RSW „PRASA”, Warszawa, Marszałkowska 3/5 3-B-15459

## BRONISŁAW CHEŃCZYŃSKI

### GALKÓWKA — DWA KOŃCE

G DY uciszył się gwar, zabrał głos Seweryn Kuleta. Rzucając za stolu bystre spojrzenia na zebranych, mówił urywanymi zdaniem, swoim zwyczajem wstawiając co chwila „panie”, skróconą formę powędzenia „panie święty”.

— Ja tu dużo — panie — nie będę gadał, bo sprawa jest już właściwie przez nas wszystkich dawno uchwalona. Do płodozmianu przystępujemy ośmiu niezrezygnowanych średniaków i płodozmian musi być u nas w tym roku jak się należy.

— Chciałbym — panie — powiedzieć, żeby sobie czasem ktoś nie zrobił wstydu. W zeszłym roku były wypadki, że chłop zgodził się na rozoranie granicy, a później — panie — z powrotem trzą skiby na sztoro polozył i nową granicę zrobił. Ja mówię, że jak rozorać, to rozorać między na dobre, po co się to ma wiec jak nierozciągać pepowina.

— Myślę, że nie ma się co nad tym wiele rozwozić, uchwalone, każdy się zgodził i basta. Powiedział Kaczmarek tonem, w którym słycać było akcent zdziwienia, że się o tym w ogóle mówi. Kaczmarek nie podpisał jeszcze statutu, ale widząc dobre zbory na polach spóldzielców, zdecydował się na przystąpienie do wspólnego płodozmianu. Grunta tego obiera już płodowia melioracja.

— Można powiedzieć, że wiosną nasza spółdzielnia ruszy znów do naturcia, mówił Sokołowski, jak zwykle swoim opanowanym, powściągliwym tonem. Obrorę się powiększył, założy się ogród warzywny z inspektami, do tego dojdzie pasieka i rozszerzony płodozmian.

— Płodozmian tak, potwierdził Kuleta. — Na płodozmian — panie — rzeczywicie najwyższy czas. Pozykanie ośmiu indywidualnych do płodozmianu, to coś znaczy, ale — panie — nie powinniśmy zapominać o tym, że ostatniego członka do spółdzielni przyjęliśmy bez mala rok temu.

— Czyli, że coś tu stoi na przeszkodzie, podchwycił za nim stary Wawronek. Dlatego na przykład taki Kaczmarek zdecydował się na płodozmian, a do spółdzielni nie chce.

Sokołowski milczał, na lewej dłoni zwinął w trąbkę wsparł brodę, w prawą wzięł ołówek i machinalnie stukał nim w sosnowy blat stołu. Sprawa, której dotknął teraz Kuleta, a za nim i Wawronek, nie pierwszy raz była tematem jego rozmyślań.

— Czy pamiętacie co powiedział na zebraniu Arczykowski, gdy była mowa o założeniu spółdzielczego chlewa, mówił wolno Sokołowski. „patrzcie towarzyszom! prosto w oczy — „Zebyscie na swniach nie wyszli czasem tak, jak na tych spóldzielczych krowach”. Tak powiedział! Czy wiecie co to znaczy? Ano to, że jeśli padły nam dwie krowy, to i swnie w spółdzielczej oborze nie będą się chować. Czy to nie jasne?

— „Oni” tam oczywiście nie śpią, lecz zapewne omysłają nowe sposoby walki, dodał po chwili, już innym tonem. Słowem „oni”, określił krótko wroga klasowego.

Wracalem do stacji z Kuletą, Leonardem i innymi, którzy udają się do Galkowa.

— Caley ten koniec wsi, to indywidualne gospodarstwa, mówi Kuleta, wskazując na domy, rozłożone po obu stronach drogi. — Będzie ich jeszcze z jedenaście, niewłaźonych do płodozmianu. — Trzymają się — panie — kupą, najbiedniejsi z nich ma trzy, a najbogatszy dwanaście ha. Niby kulaków tu nie ma — a faktycznie? Ale stary Sokołowski oprócz dwunastohektarowego gospodarstwa ma kamieniec w Łodzi i gdzieś tam jeszcze. Stać go było na to. I dziś bez parobka się nie obejdać.

— A tutaj znów siedzą Kobusy, mocne średniaki — ojciec i syn. Stary pobudował sobie nowy dom, a młody kupił niedawno dwa ha ziemi, Co im po spółdzielni? — Na trumnie, mówią — z własnego nam starczy.

— Tam znów jeden piekarz z Łodzi kupił od wdowy Bankowskiej 3 ha dla swego brata.

Zbliżamy się do końca wsi. Na skrzyżowaniu dróg stoi kuznia, skąd dołatają metaliczne dźwięki młotów. Przed kuznią stoją dwa konie przy prowadzone do podkucia. Przy szosie brzezińskiej widać obszerne zabudowania. To dawna resztówka dworska, należąca do Niedzielskiego. Obecnie pozostało tu około 26 ha, na których zaradnie gospodarzy pani Niedzielska.

— Ten Niedzielski to też niby nie kulak, właściwie wyższy urzędnik, odzywa się Kuleta, patrząc na zagrodę, otoczoną wysokim parkanem — Nawet — panie — można powiedzieć działacz, przedwojenny, poseł „ludowy”. Później też się wśliznął do ZSL-u, ale go teraz „panie” wysiadali.

— Czy to nie ciekawe, podjął swoim chrapliwym głosem Leonard, że akurat ten koniec wsi, gdzie mieszka Kobusy, ten koniec wsi, który sąsiaduje o miedze z zagrodą Niedzielskiego trzyma się „kupą” i nikt się ani do spółdzielni, ani do płodozmianu nie chce przystąpić? Chociaż niby zagroda Niedzielskiego należy do innej gromady.

— Mnie! Myślę, że za którym skryły się zabudowania Kolonii Galkówce. Z daleka już ujrzeliśmy w dole domy Galkowa Dużego, wśród których białymi murami rysował się piętrowy budynek Ośrodka Zdrowia.

Bronisław Gołębowski

Bronisław Cheńczyński